



rozważa*ni* Solidarności

ZBIORY OŚRODKA KARTA

06.05.1988 r.
piątek
godz.16.00

STOCZNIA GDAŃSKA

NR 4 /76/

W nocy z 5 na 6.05 ZOMO dwukrotnie pozorowało atak na bramy nr 2 i 3, nie wywołało to jednak paniki wśród strajkujących. Nastrój za stoczniową bramą nie jest zły. Przez cały czas wspólnie ze stoczniovcami przebywa L. Wałęsa. Milicja otoczyła stocznnię szczelnym kordonem, odcinając ją praktycznie od miasta. Zaczęły występować kłopoty z żywnością. Jak się wydaje, władze przyjęły taktykę wyniszczenia strajku poprzez całkowitą izolację i odcięcie od źródła zaopatrzenia. Wedle przecieków z KW PZPR rozważany jest m.in. pomysł odcięcia prądu dla Stoczni. Te same źródła informują, że Jaruzelski jest zdecydowanym przeciwnikiem podjęcia jakichkolwiek rozmów, traktując tę kwestię jako punkt honoru władzy. Podobno Rosjanie zostali poinformowani przez nasze władze, że nie dostaną statków. W ramach tej taktyki nie przewiduje się podobno wkroczenia do Stoczni siłą, licząc, że strajk wygaśnie samoczynnie.

"Reformatorzy" PRL-u wpadli na prosty prosty, ale skuteczny pomysł: zgodnie z zasadami "II etapu" należy zaprzestać dotowania deficytowych zakładów pracy, a zacząć trzeba od Stoczni Gdańskiej, która przynosi państwu wyłącznie straty. Władza daje przy tym do zrozumienia, że deficytowość Stoczni to skutek strajku i wina głównie L. Wałęsy - z czego należy wnosić, że Stocznia jest deficytowa od kilku dni. Warto więc przypomnieć, że w Polsce deficytowy jest prawie cały przemysł państwowy, w tym kopalnie, huty i stocznie. Właścicielem i rządcą tych nierentownych zakładów jest komunistyczny aparat, a nie "Solidarność". Zgodnie z dawno znaną receptą na tego rodzaju kłopoty, władza powinna rozwiązać cały naród, jako deficytowy i kłopotliwy. Z drugiej strony patrząc: jeśli kryterium rentowności ma decydować o istnieniu przedsiębiorstw, to chcielibyśmy poznać prawdziwy rozmiar dotacji dla ZOMO i SB oraz PZPR? Może okazać się, że są one jeszcze mniej opłacalne?..

APEL DO HUTNIKÓW, DO ŚWIATA PRACY Z POLSCE, DO ZWIĄZKOWCÓW CAŁEGO ŚWIATA

Mimo pacyfikacji huty, jaka miała miejsce ubiegłej nocy, strajk trwa nadal. Wstrajku uczestniczą załogi walcowni żgniatacz, drobnej taśmy, drutu, zimnej karoseryjnej oraz zakład mechaniczny. Strajk ten ma charakter absencyjny. Zakład koksowniczy podjął strajk czynny obniżając produkcję do granic bezpieczeństwa. Nasze postulaty pozostają bez zmian, ale w chwili obecnej podstawowym celem strajku jest uwolnienie naszych kolegów więzionych za udział w strajku. Mamy moralny obowiązek walczyć o ich natychmiastowe uwolnienie. Naszą siłą jest solidarna postawa i wytrwałość.

Kraków. 5 maja 1988, godz.16.00

Za Komitet Strajkowy
Andrzej Szewczuwaniec

OŚWIADCZENIE

W dniu dzisiejszym zgodnie z deklaracją proklamującą strajk kończymy naszą akcję po czterech dniach protestu.

Naszym solidarnościowym strajkiem okupacyjnym chcieliśmy poprzeć Waszą trudną walkę o prawo do godnego życia, do godziwej zapłaty za pracę, do swobodnego organizowania się w związki zawodowe i stowarzyszenia. Nie zrezygnujemy z dalszych działań popierających Wasze postulaty. Będziemy dążyć do pełnej realizacji wspólnych celów robotników i inteligencji - całego społeczeństwa.

Do czasu zakończenia strajku w Stoczni Gdańskiej będziemy Was wspierać we wszelki możliwy sposób, nie wykluczając dalszych form protestu.

Dziękujemy Wam za podjęcie walki o wspólną ideę solidarności.

ROBOTNICZY JESTEŚMY Z WAMI !

Gdańsk, 6 maja 1988 r.

Studencki Komitet Strajkowy
Uniwersytetu Gdańskiego

PÓTRZEBNY JEST DIALOG

Nie jesteśmy aż tak głupi, żeby się nie bać. Nie jesteśmy aż tak głupi, żeby tego strachu nie pokonać.

Być odważnym to za mało. Sztuką jest być rozumnym. Toczy się gra, w której, chcąc nie chcąc, bierzemy wszyscy udział. Wyobraźmy sobie /jest 2,00 w nocy z 5 na 6.05/ że do stoczni wkracza ZOMO. Czy jednak oznacza to, że z tą chwilą problemy polityczne związane z obecną falą strajków zostały rozwiązane? Przecież nie.

Wyjścia z aktualnej sytuacji nie da się zmierzyć w skali brutalności rozwiązań siłowych. Korzenie tego kryzysu są zbyt głębokie, żeby dały się zniszczyć policyjną pałką.

Gra jest wielopiętrowa i bez wątpienia rozmaite siły po obu stronach konfliktu przeprowadzają skomplikowane rachunki. Jak to zwykle z Polską, nie da się rozwoju wypadków ograniczyć wyłącznie do spraw wewnętrznych. Jesteśmy uważnie obserwowani - tak przez przyjaciół, jak i przez wrogów.

Czego chcemy? - Mówią o tym nasze postulaty i solidaryzujące się z nimi oświadczenia rozmaitych grup społecznych i środowisk pracowniczych. Chcemy większej suwerenności społeczeństwa. Bo przecież nie kwestie finansowe są w tych strajkach rzeczą najważniejszą. Rozmowy o podwyżkach płac są rozmowami o skutkach, podczas gdy obecny protest dotyczy przyczyn. Polskie sprawy wymagają pilnych rozwiązań politycznych idących w stronę zwiększenia społecznej podmiotowości, a tym samym wzrostu udziału nas wszystkich w zarządzaniu państwem, co do którego zgadzamy się, że jest dobrem wspólnym. Nie chodzi o zmianę władzy. Chodzi o rzeczywistą zmianę sposobu jej sprawowania.

Akcja taka, jak w nowohuckim kombinacie, niczego nie rozwiązuje. Co najwyżej staje się politycznym pogrzebem kogoś, kto za nią odpowiada. Atawistyczny powrót do metod z czasu stanu wojennego to ślepa ulica, z której chcąc się wydostać, można się tylko wycofać.

Ochota strajkujących robotników i studentów do rozmów z przedstawicielami władzy jest dowodem, że możliwości dialogu politycznego ze strony społecznej nie zostały przekreślone. Uchylenie się od podjęcia rozmów zmusza w niebezpieczny sposób nastroje beznadziejności i determinacji w społeczeństwie. Znamienne, że wiele uchwalonych w ostatnich dniach dokumentów zawiera gotowość do wyrzeczeń ze strony obywateli, którzy rozumieją, w jak trudnej sytuacji gospodarczej znajduje się Polska. Żąda się jedynie instytucjonalnych gwarancji, że nasze wyrzeczenia i nasza ofiarność nie zostaną po raz kolejny zmarnotrawione.

Społeczeństwo pragnie uzyskać kontrolę nad państwem, które utrzymuje swoją pracą. Godzi się na reformę i pragnie jej, nie zgadza się wszakże być ową metaforyczną pszczołą rodem z telewizyjnej propagandy harującej od rana do wieczora po to, żeby później ktoś z zupełnie innego ula przyszedł i wybrał cały miód.

Dochodzą słuchy, że za pomocą sławetnych już spacjalnych uprawnień dla rządu ma się wprowadzać w naszym kraju reformę gospodarczą tak, jakby to była operacja militarna w obliczu wroga. Autorytaryzm zawar-

tych tam rozwiązań ekonomicznych, wspomóżony zapewne w intencjach autorów tego projektu wzmoczoną działalnością represyjną resortu spraw wewnętrznych, ma dać w rezultacie lepszą efektywność gospodarowania. To przecież bzdura, która okaże się fiaskiem szybciej, niż zdołamy podsumować wyniki ekonomiczne za III kwartał tego roku.

Potrzebne są rozmowy. Poważne i toczone w gronie reprezentującym zaangażowane w obecny konflikt siły. Nie mają sensu płytkie propagandowe manipulacje zmierzające do sprowadzenia obecnych strajków w stronę sporów o zarobki.

Jesteśmy przekonani, że władza dysponuje wystarczającą siłą fizyczną, aby trwające obecnie protesty wygłuszyć i stłumić. Tylko co dalej? Bo jeżeli chodzi o jutro, to zgoda - nikt ZOMO-wcom nie przeszkodzi w objęciu rządów nad miastem. Tyle tylko, że wkrótce - nie wiemy kiedy: za miesiąc? za trzy? - okaże się, iż znowu jest coraz gorzej, a problemy władą ponownie kraj ku społecznym niepokojom.

Chcemy więc rozmawiać. Chcemy, żeby pozwolono nam przyjąć na siebie odpowiedzialność za przełamywanie kryzysu. Dopóki bowiem decyzje w ważnych dla kraju sprawach nie zależą także i od nas, dopóty nie możemy czuć się za ich konsekwencje odpowiedzialni.

Jeżeli strajk w Sierpniu '80 był strajkiem nadziei, ten dzisiejszy jest strajkiem rozpaczy. Tamten miał o wiele bardziej charakter roszczeniowy. Ten jest prowadzony ze świadomością, iż konieczne są wyrzeczenia. Trzeba, żeby został usłyszany ten nowy ton postulatów, oświadczeń i apeli uchwalanych w ostatnich dniach.

Polityczna skuteczność rozwiązania obecnej sytuacji zależy od jak najszybszego podjęcia dialogu. Przemoc to pomysł na wczoraj.

REDAKCJA

STAN WOJENNY W GOSPODARCE

Mam w rękach zdumiewający dokument. Jest nim projekt ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla rządu. Uchwalenie tej ustawy zapowiedziano na 11.05. W niewielu, bo 13 artykułach, zawarto uprawnienia oznaczające kolejną głęboką destabilizację reguły gry ekonomicznej dla przedsiębiorstw. Jednocześnie uchyla się ważną dla działalności gospodarczej jednoznaczność tych reguł. Oprócz tego projekt ustawy zawieszają prawo do strajku uzupełniając ten zakaz katalogiem kar za nielegalne protesty. Nie jest to jednak w projekcie najważniejsze, bo i bez tych obostrzeń strajk legalny był praktycznie niemożliwy, a podstawowym problemem związanym z uprawnieniami związków zawodowych jest urzeczywistnienie zasady pluralizmu związkowego.

Wróćmy do projektu. Krótki wstęp znany jest z komunikatów prasowych. Deklaruje on cel ustawy: "Przeciwdziałanie nadmiernemu wzrostowi cen i płac oraz innym zjawiskom inflacyjnym". Ustawa ma także przyspieszyć równoważenie i restrukturalizację gospodarki oraz stworzyć warunki pełnej realizacji programu II etapu reformy gospodarczej.

Jeżeli przyjmiemy, że program II etapu reformy miał urynkować polską gospodarkę, to treść ustawy jest całkowicie sprzeczna z deklarowanym celem. Zamiast zbliżyć się do samoregulacji rynkowej, projekt ustawy odbudowuje wszechwładzę "wszechwiedzącej" centralnej biurokracji. Zgodnie z art. 1 rząd może m.in.: nakładać na przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze obowiązek dokonania zmiany systemu zarządzania, struktury organizacyjnej i zatrudnienia /w tym zmniejszenia jego stanu/. Rząd może także wprowadzić zakaz wydatkowania środków z funduszy celowych i innych funduszy w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. Oznacza to złamanie zasad samodzielności i samofinansowania się przedsiębiorstw - jeszcze do niedawna głównej nadziei na wyzwolenie efektywności i innowacyjności oraz zdynamizowania restrukturalizacji w ramach przedsiębiorstw.

W tym samym pierwszym artykule projektodawca przewiduje możliwość zawieszenia lub zmiany zasad ustalania cen, a nawet zamrażania cen i płac.

Mówić w tej sytuacji o "podmiotach życia gospodarczego" jakimś winny być przedsiębiorstwa jest ponurym żartem. Nie dość tego. Projekt zawiera także następujący punkt: "U owaźnia się Radę Ministrów do odwoływania lub zawieszania w czynnościach dyrektora przedsiębiorstwa państwowego, a także kierownika innej jednostki organizacyjnej lub organizacji spółdzielczej." /art.1, pkt.4/ Oznacza to zalegalizowanie nomenklatury - czy wręcz supernomenklatury - która całkowicie uzależnia dyrektora firmy od centralnego rozkazodawcy. Niejako mimochodem projekt ustawy dokonuje swojego rodzaju nacjonalizacji majątków spółdzielni, które przecież nie są "państwowe", ale złożone z udziałów spółdzielców. Prawo spółdzielcze z 1982 r. uchwalone "z rozędu" po okresie legalnego działania "Solidarności", które spowodowało dynamiczny - widoczny szczególnie w Trójmieście - rozwój tej formy przedsiębiorczości, zostałoby zżamane. Projekt ustawy nie mówi wprost o ingerencji w działalność firm prywatnych, rzemieślniczych i gospodarstw chłopskich. Zawiera jednak w art. 3 możliwość ustanowienia podków stabilizacyjnych od osób prawnych i fizycznych. Bardziej "gumowy" artykuł trudno wymyśleć. Ow tajemniczy "podatek stabilizacyjny" ma być ściągany "w celu poprawy równowagi ekonomicznej, oraz relacji cen i dochodów". Każdy pracownik to "osoba fizyczna". Nic nie stoi na przeszkodzie, aby nasze "zamrożone" płace, zgodnie z art.1 ust.8 ustawy okazały się zagrożeniem dla "równowagi ekonomicznej" i trzeba będzie je "poprawić" przy użyciu "podatku stabilizacyjnego"/zgodnie z art.3 ustawy/.

Oczywiście protestować nie wolno - zakazuje tego art.7 - bo grozi za to do roku więzienia, co gwarantuje art.8, lub ewentualnie "tylko" wyrzucenie z pracy bez wypowiedzenia i to z winy pracownika - dzięki artykułowi ustawy.

Ponadto art.1 pkt.6 domaga się, aby Sejm, który ma ustawę uchwalić, oddał rządowi część swoich uprawnień i zezwolił na przenoszenie kredytów między częściami i działami budżetu centralnego. Ciekawe czy z resortu spraw wewnętrznych na oświatę i zdrowie, czy odwrotnie?

Trudno uwierzyć, by projekt ten ułożono w dobrej wierze. Już się wydawało, że mit o wszechwiedzącym centrum został wielokrotnie i bezpowrotnie skompromitowany. Jednak nie dla autorów projektu, którzy proponują rozwiązania sprzeczne 35 lat.

Ustawa miałyby obowiązywać do końca roku. Byłoby to czas regresu. Zduszenie inicjatywy, innowacyjności, wydajności pracy i efektywności byłoby niewątpliwe. Być może udałoby się zmniejszyć płace, co na pewno wiele rodzin pracowniczych zepchnie w nędzę, ale również na pewno nie poprawi stanu gospodarki narodowej.

Rząd chce, aby Sejm wprowadził stan wojenny w gospodarce. Posłowie mieliby wziąć na siebie odpowiedzialność za ponure konsekwencje ekonomiczne i społeczne tej ustawy.

Jacek Merkel

Prof. A. Stelmachowski obecny w Nowej Hucie jako członek grupy mediacyjnej Episkopatu zaprzeczył twierdzeniom Urbana o tym, że strajkujący stosowali terror i używali przemocy.

Wicepremier Z. Sadowski udzielił wywiadu BBC w dn.5.05. Stwierdził, że rząd wykazał się i tak wielką tolerancją dla działań o charakterze terrorystycznym, jakich dopuszczali się strajkujący hutnicy i staocznicy. Powiedział też, że w HiL zachodziła konieczność użycia siły ze względu na strategiczne dla gospodarki powiąza-

nia kooperacyjne, monopolistyczny charakter produkcji itp. Inaczej przedstawia się sytuacja Stoczni Gdańskiej, zakładu od wielu lat deficytowego.

Kraków. Trwa strajk absencyjny studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy bojkotują zajęcia i okupują miasteczko akademickie. W strajku bierze udział ok. 5 tys. osób. 6.05 rano odbył się wiec studentów i pracowników AGH w Krakowie. Jego uczestnicy poparli akcję na UJ.